

**Anna Stocka**

Wydział Historyczno-Socjologiczny  
Uniwersytet w Białymstoku

## **Amerykańskie Południe po wojnie secesyjnej w świetle prasy warszawskiej z lat 1865–1885**

Kapitulacja wojsk generała Roberta E. Lee w budynku sądu w Appomattox (Wirginia) 9 kwietnia 1865 r. była symbolicznym aktem kończącym konflikt między Północą a Południem. Do końca maja 1865 r. niektóre oddziały Konfederatów kontynuowały wprawdzie walkę, lecz ich wysiłek nie mógł już wpłynąć na rezultat wojny<sup>1</sup>. Mimo to, na łamach dzienników ukazujących się w ówczesnej Warszawie, nadal spekulowano nad trwałością zawieszenia broni. Nawet wtedy, gdy dotarły wiadomości o ostatecznym przełamaniu oporu Południa<sup>2</sup>. Należy pamiętać, że Polacy konflikt amerykański mogli odbierać personalnie i identyfikować się z przegraną stroną, która podobnie, jak walczący w zbliżonym czasie powstańcy styczniowi, wystąpiła przeciwko legalnej władzy.

W artykule przybliżę, jak w prasie, a więc dziennikach i periodykach, ukazujących się w popowstaniowej Warszawie, charakteryzowano amerykańskie Południe w pierwszym dwudziestoleciu po zakończeniu wojny secesyjnej. Warto zaznaczyć, że historiografia różnie definiowała Południe. Jedni badacze ograniczali je do stanów, które w 1861 r. wystąpiły z Unii. Bardziej popularny jest jednakże pogląd, który do tego makroregionu zalicza stany, gdzie przed wojną istniało niewolnictwo<sup>3</sup>. Dla potrzeb poniższego tematu przyjęłam szeroko rozumianą definicję Południa. Bardzo pobieżnie potraktowałam wątki związane

---

<sup>1</sup> L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna: 1860–1865*, Warszawa 1985, s. 304–306, A. I. P. Smith, *Wojna secesyjna*, Kraków 2011, s. 290–294.

<sup>2</sup> Polskie gazety dość regularnie informowały o sytuacji na froncie. Wiadomości na temat kapitulacji armii konfederackiej i ostatnich potyczkach można było znaleźć w następujących doniesieniach: (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka Północna*, „Gazeta Polska” [dalej „GP”] 1865, nr 110 z 16 V, s. 2, „GP” 1865, nr 121 z 30 V, s. 2, „GP” 1865, nr 129 z 9 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 146 z 1 VII, s. 2; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany Zjednoczone*, „Gazeta Warszawska” [dalej „GW”] 1865, nr 104 z 9 V, s. 2, „GW” 1865, nr 105 z 10 V, s. 3, „GW” 1865, nr 133 z 14 VI, s. 2; (Ind. Belge. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 141 z 21 VI, s. 3.

<sup>3</sup> Był to obszar znajdujący [0]się na południe od Pensylwanii, czyli położony poniżej tzw. *Mason-*

z sytuacją Murzynów oraz walką o przyznanie im praw, ponieważ temat ten omówiłam w odrębnym artykule<sup>4</sup>. Pomięłam również kwestię polityki rządu federalnego w stosunku do zbuntowanych stanów, które realizował on w ramach polityki rekonstrukcji. Nie ujęłam również kilku reportaży opublikowanych w badanym okresie na łamach prasy warszawskiej, które przedstawiały sytuację stanów południowych przed wybuchem wojny secesyjnej. Warto wspomnieć chociażby o relacjach Kaliksta Wolskiego<sup>5</sup>, który przebywał w USA w latach 50. XIX w. oraz cyklu artykułów zamieszczonych w 1865 r. w „Wędrowcu”. Ilustrowały one wędrowkę do Alabamy odbytą w 1864 r.<sup>6</sup>

Warto zaznaczyć, że aktualniejszymi wiadomościami, zaczerpniętymi przeważnie z dzienników zachodnich, głównie niemieckich, w mniejszym stopniu angielskich, belgijskich i sporadycznie francuskich, dysponowały redakcje prasy codziennej. Niemniej jednak informacje docierały tam również z pewnym opóźnieniem. Były one wynikiem trudności komunikacyjnych między kontynentami, jak i opieszałości cenzury. Należy dodać, że wszystkie tytuły, które sprowadzano z Europy Zachodniej do stolicy Królestwa Polskiego, również podlegały kontroli. Powodowało to dalsze wydłużenie czasu oczekiwania czytelników na informacje z zagranicy. Natomiast na łamach czasopism drukowano najczęściej wrażenia z wояży odbytych przez podróżników tudzież podróżnych. Powstały one nieraz po kilku latach od powrotu do kraju. W ten sposób przedstawiony w nich obraz Stanów Zjednoczonych był nieraz zdezaktualizowany. Warto zaznaczyć, że kraj ten w II połowie XIX w. rozwijał się bardzo dynamicznie, dlatego prasa europejska mogła nie nadążać z odnotowywaniem zachodzących zmian.

---

-Dixon lin: J. Węgleński, *Miasta Ameryki: u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 146; *Ameryka: społeczeństwo, kultura, polityka*. T. 1: *Spółeczeństwo*, pod red. T. Płudowskiego, Toruń 2008, s. 20–22.

<sup>4</sup> A. Stocka, *Echa emancypacji Murzynów w prasie warszawskiej z lat 1865–1870*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki: Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, pod red. J. A. Daszyńskiej, Łódź 2009, s. 437–456.

<sup>5</sup> Kalikst Wolski po upadku powstania listopadowego wyemigrował, podobnie jak większość powstańców, do Francji. Tam związał się z grupą furierystów, którym za poglądy nakazano opuszczenie Francji. Udał się wraz z nimi w 1851 r. do USA. Przez dwa lata mieszkał w Nowym Jorku, potem wraz z Victorem Considerant i innymi członkami grupy, utworzył utopijną wspólnotę w okolicach Dallas w Teksasie. Pół roku później osiedlił się jednak w Luizjanie. Przed powrotem do kraju, około 1860 r., zwiedził jeszcze Kubę i Kalifornię. Wspomnienia z jego podróży amerykańskiej publikowano na łamach „Kłósów” w latach 1865–1867 oraz z publikacji: *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876. Najwięcej miejsca poświęcił w nich autor swoim wrażeniom z Teksasu: *Ameryka w pamiętnikach Polaków: antologia*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1975, s. 83.

<sup>6</sup> *Wycieczka do Alabamy: wspomnienia z ostatniej wojny amerykańskiej*, „Wędrowiec” 1865, nr 151–154.

Stany południowe bardzo dotkliwie odczuły skutki klęski wojny secesyjnej. „Gazeta Warszawska” pisała: *Konfederacja<sup>7</sup> nie tylko runęła politycznie, ale jest zupełnie rozstrojona społecznie, skutkiem emancypacji murzynów, zmiany stosunków pracy i produkcji, wyczerpania pieniędzy<sup>8</sup>*. W dzienniku tym zauważono też, że były stany konfederackie potrzebowały wielu lat, by odbudować się po wojnie prowadzonej z takim zaangażowaniem obu stron<sup>9</sup>. Zniszczone zostały ośrodki miejskie, plantacje, infrastruktura (linie kolejowe, drogi i mosty). Odbudowa wymagała czasu, rąk do pracy, a przede wszystkim dużych nakładów finansowych<sup>10</sup>. Przez wiele miesięcy informowano polskich czytelników o ciężkim położeniu mieszkańców Południa i złym ich traktowaniu przez zwycięską Północ. Ubolewano nad tym, że zakończenie konfliktu wcale nie oznaczało zaprowadzenia pokoju między stronami<sup>11</sup>. Trzeba też pamiętać, że zwolennicy Konfederacji długo nie mogli pogodzić się z przegraną i koniecznością przyjęcia narzucanych im siłą reguł. Mimo wszystko, Amerykanie odczuwali zrozumiałą ulgę i radość, że po czterech latach zakończono wojnę. Sytuacja Południa mogła przypominać Polakom ich własną historię, dlatego w dziennikach warszawskich, mimo istniejącej cenzury, wiele ciepłych słów skierowano w ich kierunku.

<sup>7</sup> W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

<sup>8</sup> (Times. – Ind. Belge), *Ostatnie wiadomości*, „GW” 1865, nr 119 z 27 V, s. 3.

<sup>9</sup> (N. Pr. Ztg. – Schl. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2; (Times. – Ind. Belge), *Ostatnie wiadomości*, „GW” 1865, nr 119 z 27 V, s. 3; (N. Pr. Ztg. – Schl. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (Allg. Augs. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1868, nr 17 z 21 I, s. 2; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 91 z 19 IV, s. 2.

<sup>10</sup> T. H. Williams, R. N. Current, Freidel Frank, *A History of the United States: Since 1865*, 2nd ed., New York 1967, s. 3–6.

<sup>11</sup> (Allg. Ztg. – N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2; (N. Pr. Ztg. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 154 z 11 VII, s. 3; (N. Pr. Ztg. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 3; (N. Pr. Ztg. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany Zjednoczone...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 145 z 30 VI, s. 2; *Korrespondencja Gazety Warszawskiej, Londyn, d. 13 sierpnia 1865*, „GW” 1865, nr 219 z 27 IX, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 2, „GP” 1865 z 18 IX, nr 211, s. 2, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2, „GP” 1865, nr 154 z 12 VII, s. 3; (Nordd. All. Ztg.), *Wiadomości zagraniczne: Ameryka*, „Kurier Warszawski” [dalej „KW”] 1868, nr 19 z 25 I, s. 135; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 91 z 19 IV, s. 2; (N. Pr. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (Nord – N. Pr. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 144 z 22 VI, s. 3; (N. Pr. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 145 z 30 VI, s. 2; (N. P. Z. – All. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2; (N. Pr. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 167 z 26 VI, s. 2, „GW” 1865, nr 285 z 15 XII, s. 3; (Allg. Augs. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1868, nr 17 z 23 I, s. 2.

Po zakończeniu konfliktu, obie rywalizujące ze sobą strony znalazły się w odmiennej sytuacji. Gospodarka Północy rozwijała się dynamicznie, ponieważ wojna nakreśliła koniunkturę. Natomiast Południe, w wyniku prowadzonych głównie na tamtym obszarze działań zbrojnych, zostało zrujnowane, z całkowicie przeobrażonym systemem gospodarczym. Zwracano na to uwagę w „Gazecie Warszawskiej”: *Grunt jeszcze po większej części leży odłogiem; dawny system robocizny upadł, nowego nie ma, społeczeństwo jest rozprężone. Zaufanie nie chce wrócić, bo nad wielu cięży zapowiadana konfiskata. Brak rąk do pracy bardziej się daje czuć niż w poprzednich latach; negrzy oczekują na obiecaną im ziemię (40 akrów) inni gromadzą się po większych miastach, gdzie służą za narzędzie radykalnym agitatorom do intryg przeciw prezydentowi*<sup>12</sup>. Warto przypomnieć, że przed wojną przemysł na Południu był słabo rozwinięty, a podstawę gospodarki stanowiły plantacje głównie bawełny, na których pracowali niewolnicy. Po wojnie sytuacja uległa zmianie, ponieważ plantatorów pozbawiono darmowej siły roboczej. Wcale nie musiało oznaczać to ruiny dla ich gospodarstw, gdyż wynagradzani robotnicy pracowali zazwyczaj wydajniej. Niemniej jednak plantatorom nie było łatwo zmienić wcześniejsze przyzwyczajenia, ale także znaleźć pracowników. Należy zauważyć, że właściciele ziemscy obawiali się również konfiskaty gruntów, do której ostatecznie nie doszło, ale taka perspektywa mogła zniechęcać ich do podjęcia pracy.

Nie należało oczekiwać, że Południe szybko otrząśnie się z klęski, ponieważ zniszczeniom będącym efektem walk, towarzyszyły przeobrażenia całej gospodarki, opartej wcześniej na pracy niewolniczej. Odbudowę utrudniał również brak kapitałów. Jeszcze przez wiele miesięcy polskie gazety informowały swoich czytelników o ciężkim położeniu byłych stanów konfederackich: *Południowe stany – pisano – dalekie są jeszcze od tego punktu, na którym możnaby powiedzieć: wojna domowa i gospodarowanie przemocą skończyły się; nastąpił pokój i panowanie prawa! O nie niestety! Jeżeli nie samą właściwą walką, to klęski, dolegliwości i cierpienia walce towarzyszące trwają dotychczas. Czyjaż w tem wina? Zdaje się, że tej głównie stronie, która na swoim postawiła, która ma władzę, siłę i środki*<sup>13</sup>. Powyżej zacytowany fragment jest jednym z przykładów, który dowodził, że w prasie warszawskiej sympatyzowano z Południem. W związku z tym starano się publikować takie artykuły, w których krytykowano politykę rządu federalnego wobec przegranych stanów. Obarczano go również winą za złą sytuację w tamtym regionie. Warto przypomnieć, że Cesarstwo Rosyjskie w wojnie secesyjnej opowiedziało się po stronie Północy. Można się wobec tego dziwić, że cenzorzy nie interweniowali wtedy, kiedy w prasie zamieszczano teksty, w których dość wyraźnie sprzyjano byłym Konfederatom i krytykowano poczynania

<sup>12</sup> (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 23 I, s. 3.

<sup>13</sup> (Allg. Ztng. – N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2.

rządu federalnego. Należy przy tej okazji zwrócić uwagę, że Polacy mogli utożsamiać się z przegraną stroną, ponieważ sami, w analogicznym czasie, walczyli o niepodległość z silniejszym przeciwnikiem.

W związku z tym, że na Południu toczyła się większość działań zbrojnych, region ten potrzebował więcej czasu, by odbudować się ze zniszczeń. Szczególnie uciążliwe okazały się spustoszenia dokonane w infrastrukturze. Z tego powodu na łamach „Gazety Polskiej” zastanawiano się nad tym, jakie kroki powinno przedsięwziąć Południe, by wyjść z kryzysu gospodarczego. W dzienniku dostrzeżono, że przegrana strona potrzebowała pomocy finansowej. Powątpiewano jednak, by Północ zorganizowała na ten cel jakieś środki, ponieważ i tam powoli zaczynało brakować kapitałów. Z drugiej strony rząd federalny mógł nie być zainteresowany szybką odbudową tego regionu. Wobec tego przypuszczano, że mieszkańcy będą zmuszeni sami zadbać o przywrócenie dawnej świetności<sup>14</sup>. Nie należało oczekiwać też, by zwycięska strona dała byłym stanom konfederackim, w początkowym okresie, więcej swobody. „Gazeta Polska” komentowała: *O położeniu tutejszym, tak na Południu jak i na Północy nie wiele pocieszającego powiedzieć można. «Pomyślne zakończenie wojny» – jak się pospolicie mówić tu zwykło, żadnej jeszcze rzeczywistej pomyślności nie przyniosło. Dotychczasowe traktowanie Stanów Południowych dalekie jest od wyobrażeń, urządzeń i zwyczajów wolnego gminowładztwa, z jakiego się głównie Yankesowie chlubili*<sup>15</sup>. W polskich dziennikach krytycznie oceniano postępowanie rządu federalnego. Ganiono władze, za opieszałość w przywracaniu ładu oraz niesprawiedliwe traktowanie pokonanych stanów. Jednocześnie z ironią komentowano, że tego typu sytuacja miała miejsce w państwie o ustroju demokratycznym.

Konflikt oprócz oczywistych szkód materialnych pozostawił też blizny moralne. Północ i Południe przez długie lata darzyły siebie nieufnością i wrogością. Warto zauważyć, o czym kilkakrotnie pisano również na łamach warszawskich dzienników, że uczucia te wzmożyły się po zaprzestaniu działań wojennych. Gniew Południa podsycalo poczucie klęski, urażona duma, brak legalnych możliwości wpływania na własny los i konieczność podporządkowania się woli zwycięzców<sup>16</sup>. W „Gazecie Warszawskiej”, w jednej z korespondencji z Londynu, komentowano, że antagonizm między Północą a Południem był nie tylko efektem wojny, ale wynikiem nagromadzenia różnic historycznych, społecznych i gospodarczych. Z tego powodu Południowcy, jeśli mieli na to wpływ, starali

<sup>14</sup> (Allg. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1868, nr 22 z 29 I, s. 3.

<sup>15</sup> (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 211 z 18 IX, s. 2.

<sup>16</sup> (Allg. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 174 z 14 VIII, s. 2, „GP” 1868, nr 178 z 14 VIII, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 216 z 23 IX, s. 2, „GP” 1866, nr 170 z 11 I, s. 2, „GP” 1865, nr 159 z 17 VII, s. 2, „GP” 1866, nr 82 z 12 IV, s. 3; (Indep. Belge), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1866, nr 11 z 16 X, s. 3; (Ind. Belge.), *Wiadomości zagraniczne: Ameryka*, „KW” 1867, nr 123 z 1 VI, s. 761.

się zwalczać zwolenników rządu federalnego, np. przez niedopuszczanie ich do jakichkolwiek stanowisk<sup>17</sup>.

W 1865 roku w „Gazecie Polskiej” sugerowano, że pokonane stany powinny jak najszybciej przyjąć warunki narzucone im przez Północ, tylko po to, by uwolnić się od armii Unii. Uważano, że jak tylko to nastąpi trudno będzie utrzymać ustawodawstwo przeforsowane przez republikanów<sup>18</sup>. W kolejnych latach okazało się, że faktycznie rząd federalny nie był w stanie wyegzekwować respektowania uchwalonych ustaw, zwłaszcza wtedy, kiedy Południe pozostało bez „opieki” armii Północy.

W bardzo trudnej sytuacji znalazła się ludność zamieszkująca południowe stany. Gazety warszawskie niejednokrotnie donosiły, iż mieszkańcy potrzebowali pomocy, by nie ulec śmierci głodowej. W „Gazecie Warszawskiej” odnotowano: *W stanach gdzie się srożyła wojna, bogaci dawniej mieszkańcy prawie nie mają co do ust włożyć. Brzęczącej monety dotychczas albo nie ma, albo się lęka wyjść z kryjówek. Odzienia także brak. Dawniejsi właściciele Negrów, muszą się okrywać samodziałami, które dawniej dla czarnych tylko służyły*<sup>19</sup>. Warto zauważyć, że negatywne skutki klęski wojny secesyjnej odczuła cała społeczność Południa, a nie tylko warstwy najbiedniejsze. Plantatorom nie było łatwo zaakceptować nową sytuację, ponieważ ich standard życia zdecydowanie się obniżył. Nie mogli pozwolić sobie na tak wystawne życie, jakie wielu z nich prowadziło w czasach świetności Południa.

Sytuacja życiowa Murzynów również była bardzo trudna, ponieważ od momentu wyzwolenia sami musieli zadbać o siebie i swoje rodziny. W „Przeglądzie Katolickim” twierdzono wręcz, że byli nadal zniewoleni, mimo przyznania im wolności, gdyż nic nie posiadali<sup>20</sup>. W „Gazecie Warszawskiej” dostrzeżono, że nie tylko wyzwolenicy borykali się z wieloma problemami. W równie ciężkiej sytuacji znalazła się bowiem biała biedota mieszkająca w tym regionie, która – jak podkreślano – „nie umie ani czytać ani pisać i nie okazuje chęci nauczania się czegokolwiek”. Uważano nawet, że niewiele różniła się ona, pod względem przygotowania do nowych warunków, od wyzwolonych niewolników<sup>21</sup>.

W dziennikach warszawskich, w których informacje czerpano przeważnie z prasy zachodniej, można spotkać się ze skrajnymi ocenami Murzynów. W części artykułów zwracano uwagę na ciężkie położenie wyzwolenców, ich problemy

<sup>17</sup> *Korrespondencja Gazety Warszawskiej: Londyn, d. 13 sierpnia 1865 r.*, „GW” 1865, nr 185 z 17 VIII, s. 3.

<sup>18</sup> (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 170 z 29 VII, s. 2; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1867, nr 103 z 7 V, s. 2.

<sup>19</sup> (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3.

<sup>20</sup> *Murzyni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, „Przegląd Katolicki” 1866, nr 8 z 22 II, s. 114.

<sup>21</sup> (Ind. Belge.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 202 z 29 IX, s. 2.

z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości, jak i niewystarczającą pomoc ze strony białych. W innych autorzy zarzucali byłym niewolnikom to, że nie chcieli pracować na plantacjach, mimo zapłaty, jaką im proponowano tylko „pozrywali kontrakta i puciekali do miast, gdzie łatwiejsza żebranina”. Pisano wprost, że wśród tej grupy „zepsucie obyczajów, dziczyzna i lenistwo są czemś zwyczajnym”<sup>22</sup>. Nawet po kilku latach od zakończenia wojny informowano o wciąż aktualnym braku rąk do pracy, szczególnie na plantacjach. Z tego powodu spora część gruntów nadal leżała odłogiem. W jednej z notek opublikowanych na łamach „Gazety Warszawskiej”, a zaczerpniętych z francuskiej gazety „Le Journal des Débats”, ubolewano nawet nad tym, że: „dawny system robocizny upadł, nowego nie ma, społeczeństwo jest rozprężone”<sup>23</sup>.

Na ziemi polskie docierały nie tylko pesymistyczne informacje na temat położenia Południa po wojnie secesyjnej. Dostrzegano, że po kilkunastu miesiącach od zawieszenia broni sytuacja powoli wracała tam do normy. Chwalono rząd federalny za to, że zadbał o przywrócenie regularnych połączeń kolejowych między Nowym Jorkiem a Nowym Orleanem i oczyszczenie rzek. Dzięki temu mogła rozwijać się wymiana handlowa między Północą a Południem. Podawano, że coraz więcej kapitałów docierało do byłych stanów konfederackich, co pomagało w odbudowaniu gospodarki. Dostrzegano też, że sami Południowcy zabierali się do odbudowy, a dawne elity polityczne, które angażowały się w wojnę secesyjną, dawały przykład pod tym względem zwykłym obywatelom. Informowano, że przywódcy Południa stawali na czele zarządów kolei żelaznych, przedsiębiorstw budowlanych, przemysłowych i transportowych, a nawet zajmowali się handlem<sup>24</sup>. Należy jednak pamiętać, że robili tak często z konieczności, ponieważ w pierwszych latach po wojnie nie mieli możliwości wpływania na kreowanie polityki w tym regionie. W ten sposób mogli przynajmniej częściowo realizować swoje aspiracje oraz odtwarzać utraconą pozycję materialną i społeczną.

W „Gazecie Polskiej” pisano, że mieszkańcy tego regionu powoli otrząsali się z klęski i zabierali się do pracy. *Energicznie i czynnie – pisano – bierze się tamtejszy obywatel do zadania, jakie mu dziś po zniszczeniu najdroższych nadziei pozostało, – t.j. do zaleczenia straszliwych ran, do nagrodzenia niezmiernych strat w kilkuletniej walce poniesionych, do wytworzenia sobie jakowegoś znośnego bytu ze zwalisk, po świeżej jeszcze pozostałych katastrofie. Bogate słonecznych tych krajów zasoby ułatwiają mu pracę niewątpliwie, byleby jej stronnicze zamachy zbytecznych nie stawiały zawad*<sup>25</sup>. W części artykułów przedstawiano pesymistyczną wizję przyszłości Południa, ale byli i tacy, którzy twierdzili, że byłym Konfederatom uda się odbudować świetność regionu. Ułatwiać prace miał

<sup>22</sup> (N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 285 z 15 XII, s. 3.

<sup>23</sup> (Journal des Debats), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1868, nr 126 z 5 VI, s. 3.

<sup>24</sup> (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 292 z 31 XII, s. 3.

<sup>25</sup> Ibidem, „GP” 1866, nr 82 z 12 IV, s. 3.

sprzyjający, ciepły klimat oraz liczne bogactwa krainy. Obawiano się tylko, że inicjatywy obywateli spotkają się z wieloma przeszkodami. Z niepokojem obserwowano jednak tempo rozwoju rolnictwa. Ubolewano nad tym, że zaniedbanych plantacji nie udało się w krótkim czasie przywrócić do poprzedniego stanu<sup>26</sup>.

Kilka akapitów stanom południowym poświęcił Henryk Kałusowski<sup>27</sup>. Reportaż jego autorstwa opublikowano w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1871 r. w cyklu „Listy o Ameryce”. Polski działacz emigracyjny ogólnikowo scharakteryzował w nich poszczególne regiony USA. W części dotyczącej Południa wyjaśnił przede wszystkim, które stany wchodziły w jego skład i z czego słynęły. Wspominał, że różniły się one od „Północy produkcją i gospodarstwem opieszalszem”. Zaznaczał, że na południe od „Delawary, Marylandu, Wirginii i Kentucky” można było znaleźć *pałace dawnych plantatorów, murowane z cegieł jeszcze z Anglii sprowadzonych, obok nędznych «log houses» (z okrągłaków), o kominie ze słomy, gliny i patyczków, a czasem okien i pułapu*. Kałusowski tłumaczył też, że na Południu mieszkała przeważnie ludność pochodzenia anglosaskiego, w mniejszym stopniu niemieckiego i irlandzkiego. Spozrzegł również, że liczba Francuzów stopniowo malała<sup>28</sup>. Działacz emigracyjny scharakteryzował i to ogólnikowo białych mieszkających w tej części USA. Skupił się jedynie na ich pochodzeniu etnicznym. Zignorował zaś bardzo liczną społeczność murzyńską, jakkolwiek dostrzegł, że tamtejsze społeczeństwo było zróżnicowane. Nie składało się bowiem wyłącznie z bogatych plantatorów, ale również mieszkającej w prymitywnych warunkach biedoty.

Rozważania na temat konfliktu Północy z Południem, rekonstrukcji Unii oraz kwestii murzyńskiej, w swojej pracy „Nowa Ameryka”, podjął też angielski historyk i podróżnik Hepworth Dixon. Tłumaczenie tej czterotomowej publikacji ukazało się w Warszawie w 1873 r. nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”<sup>29</sup>. Dixon dostrzegł, że po kilkunastu latach od zakończenia wojny mieszkańcy Południa sami powoli dążyli do zjednoczenia zapominając o przeszłości. Zauważył wprawdzie, że wśród społeczności Południa można było wciąż znaleźć „męczenników”, którzy rozpamiętywali dawne dzieje, ale podkreślał, że ich szeregi ulegały przerzedzeniu. Do głosu powoli dochodziło bowiem nowe pokolenie, które starało się pogodzić z porażką i zniesieniem niewolnictwa. Sam ra-

<sup>26</sup> Ibidem, „GP” 1866, nr 292 z 31 XII, s. 3.

<sup>27</sup> Działacz Wielkiej Emigracji. W 1839 r. wyemigrował do USA, gdzie również aktywnie uczestniczył w życiu tamtejszej społeczności polskiej. Przez pewien okres pracował nawet na stanowisku dyrektora w Departamencie do Spraw Przemysłu i Handlu: M. Tyrowicz, *Kałusowski Korwin Henryk (1806–1894)*, [w:] *PSB*, T. 11, Wrocław 1964–1965, s. 505–506; B. Grzełowski, *Do New Yorku, Chicago i San Francisco: szkice do biografii polsko-amerykańskich*, Warszawa 1983, s. 43–47.

<sup>28</sup> *Listy o Ameryce przez Henryka Kałusowskiego do Juliana Horaina*, „Tygodnik Ilustrowany” [dalej „TI”] 1871, nr 179 z 6 VI, s. 272.

<sup>29</sup> H. Dixon, *Nowa Ameryka*, t. 4, Warszawa 1873, s. 76–85.



dził, by mieszkańcy tego regionu zaakceptowali nową sytuację i nie dopuszczali, by rządziły nimi namiętności. Szanse regionu Dixon upatrywał we współpracy z Północą, ponieważ rodzima arystokracja dysponowała ziemią, ale nie posiadała: „kapitałów, okrętów, robotników tylko ogromne długi”<sup>30</sup>.

Ogólnikowe informacje na temat mieszkańców Południa zamieścił też „Wędrowiec” w 1878 r. Artykuł oparto na spostrzeżeniach wspomnianego wyżej Hepwortha Dixona, który w 1875 r. odwiedził te rejony. Poprzedzono go wstępem napisanym przez redaktora „Wędrowca”. Znał on zapewne wydaną kilka lat wcześniej w Warszawie pracę badacza. Autor wstępu był zaskoczony utrzymującym się po kilkunastu latach od zakończenia wojny antagonizmem między Północą a Południem, tym bardziej że jeden z powodów wybuchu konfliktu, czyli niewolnictwo, został formalnie uregulowany<sup>31</sup>. Rozwiązanie tego problemu mogło jednak nie satysfakcjonować przegranej strony, ponieważ nagłe wyzwolenie Murzynów było ciosem, który wpłynął na dobrobyt regionu, a zwłaszcza mieszkających tam plantatorów. Stracili oni bowiem posłuszną siłę roboczą, która potrafiła wytrzymać trudy pracy w polu w tak wymagającym klimacie.

Autor artykułu przypominał czytelnikom, że na Południu mieszkała w tym okresie porównywalna liczba Murzynów i ludności białej. Dostrzegł jednak, że odsetek tych pierwszych, od kiedy ich wyzwolono, zaczął maleć. Przyczyną tego, jak podawał, był spadek liczby urodzeń, choroby i ubóstwo. Doszedł nawet do zbyt daleko posuniętego wniosku, stwierdził bowiem, że w przyszłości czynniki te mogły doprowadzić do wymarcia ludności murzyńskiej. Mimo to uważał, że żadna inna rasa, czy też grupa etniczna, nie mogła ich zastąpić przy pracy na plantacjach. W związku z tym autor sugerował, że region ten czekała ponura przyszłość<sup>32</sup>. Było to bardzo ogólne, pobieżne, zawierające wiele uproszczeń opracowanie. Autor nie zwrócił chociażby uwagi na to, że do spadku liczebności ludności murzyńskiej na Południu przyczyniła się ich migracja na Północ.

Artykuł wywołał pewne kontrowersje, ponieważ kilka numerów dalej zamieszczono na łamach tego tygodnika replikę autorstwa jednej z czytelniczek. Autorka nie zgadzała się z czarnym scenariuszem przyszłości Południa, jaki tam narysowano. Uważała, że utrzymujący się po wojnie antagonizm między regionami był czymś naturalnym, ponieważ minęło zbyt mało czasu, by mieszkańcy byłych stanów konfederackich pogodzili się z gruntownymi zmianami, które ich głęboko dotknęły. Szczególnie bolesne okazało się, według niej, wyzwolenie niewolników, ponieważ wcześniej bogactwo Południa zależało od ich ciężkiej pracy. Uważała jednak niewolnictwo za krzywdzące i pytała, czy dla dobrobytu plantatorów *miliony jednostek ludzkich miały być na zawsze pozbawione wolności*,

<sup>30</sup> Ibidem, s. 96–98.

<sup>31</sup> *Kwestya murzynów w Ameryce Północnej*, „Wędrowiec” 1878, nr 100 z 28 XI, s. 337–338.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 338–339.

swobody osobistej i świata cywilizacji, oraz uważane za zwierzęta lub martwe przedmioty?<sup>33</sup>

Autorka nie myliła się twierdząc, że kryzys nie mógł trwać w nieskończoność. Uważała również, że: *Idee cywilizacyi; zasady pracy, przemysłu i oszczędności nie miały przeniknąć do murzynów, używających chwilowo niezależności swej w bezzaradnem próżniactwie. Wszakże i oni z czasem będą umieli oceniać powaby dobrobytu i życia niezależnego, zdobytego usilną pracą i zabieглиwością, – praca zaś ta nie wymuszona nakazem ale pochodząca z własnego poczucia, będzie tylko bardziej produkcyjną, inteligentniejszą i wytrwalszą; nie zapominałmy zaś przy tem, że i zaprowadzenie machin rolniczych i przemysłowych, mniej potrzebnych przy niewolnictwie, brakowi rąk roboczych, w części zaradzić będzie musiało*<sup>34</sup>. Uwagi autorki były celne i przemyślane. Dowodziły tego, że dysponowała pewną wiedzą na temat Stanów Zjednoczonych. Uważała bowiem, że zmiany, które zaszły na Południu, były niezbędne, a mieszkańcy w przyszłości je docenią.

Niewielu polskich podróżników, w badanym okresie, dotarło na amerykańskie Południe. Jednym z nich był Bolesław Horodyński. Po upadku powstania styczniowego (w którym brał udział) udał się do USA. Przebywał tam szesnaście lat, głównie wśród plemienia Omaha w stanie Nebraska. Do kraju powrócił w 1881 r. Zaczął wtedy publikować w warszawskich czasopismach swoje wspomnienia z USA<sup>35</sup>.

Bolesław Horodyński dotarł na Południe, ponieważ statek handlowy, którym podróżował do USA, płynął do Nowego Orleanu. Powody, dla których udał się tam, a nie, jak większość podróżujących do Nowego Jorku, wyjaśnił na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Tłumaczył, że dwóch jego pochodzących z Szwajcarii towarzyszy obiecało mu tam protekcję. Byli bowiem w posiadaniu listu polecającego skierowanego do znanego ich rodzinie bogatego kupca, a że polski emigrant nie znał nikogo w Stanach Zjednoczonych z wdzięcznością skorzystał z tej propozycji. Celem jego wyjazdu, jak sam pisał, było przede wszystkim „zabezpieczenie sobie materyalnego bytu za pomocą pracy”<sup>36</sup>.

Horodyński wspominał, że wiązał duże nadzieje z wyjazdem do USA. Po latach stwierdził jednak, że miał mylne wyobrażenie o tym kraju. Wcześniej uważał bowiem, że: *Zdobycie w nim skarbów nie przedstawiało żadnej trudności, a fortuna, chodząc tam piechotą, każdemu jest dostępną*. Dysponował ograniczonymi funduszami, ponieważ po wykupieniu biletu trzeciej klasy i zaopatrzeniu

<sup>33</sup> Natalia Kr..., *Kwestya murzynów w Ameryce Północnej (Art. Nad.)*, „Wędrowiec” 1878, nr 103 z 19 XII, s. 387.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 387–388.

<sup>35</sup> W. Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1988, s. 267.

<sup>36</sup> B. Horodyński, *Wrażenia z 16-letniego pobytu w Ameryce*, „TI” 1884, nr 79 z 5 VII, s. 5.

się w niezbędne rzeczy zostało mu zaledwie kilka dolarów *na najpierwsze potrzeby, gdy stanę na stałym lądzie owego obiecanego, mlekiem, miodem i złotem płynącego kraju*. Mimo wszystko udawał się do USA ze sporymi obawami, ponieważ nie znał języka i nie wiedział czy poradzi sobie w egzotycznym dla niego kraju. Na temat wrażeń z pobytu na Południu w zasadzie nie pisał. Wspominał jedynie, że zobaczył tam po raz pierwszy Murzynów w mundurach odbywających wartę na fortyfikacjach. Pisał też, że w czasie podróży statkiem po rzece Mississippi miały plantacje i osady murzyńskie<sup>37</sup>.

Najwięcej o swojej wyprawie na Południe USA, odbytej w latach 1875–1876, pisał polski podróżnik, górnik i reportażysta Sygurd Wiśniowski na łamach kobiecego „Tygodnika Mód i Powieści”. Reportaże na ten temat publikowano w czasopiśmie w latach 1877–1878. „Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych”, jak i innych regionów USA, przesyłane przez Wiśniowskiego, musiały zapewne wzbudzać zainteresowanie, skoro pojawiały się na łamach tego pisma przez kilka lat. Warto zaznaczyć, że mogli je czytać wszyscy domownicy, nie tylko kobiety, mimo że tygodnik był do nich adresowany. Należy zwrócić uwagę, że znaczna część nakładu „Tygodnika Mód i Powieści” rozchodziła się poza Warszawą (67,5%), a jednorazowy nakład tego pisma oscylował ok. 1,2 tys. egz.<sup>38</sup>

Wiśniowski podróż na Południe USA rozpoczął w Cincinnati, skąd rzeką Ohio udał się do Louisville w stanie Kentucky. Płynąc podziwiał piękno krajobrazu, wspominał też o mijanych osadach. Jedną z nich było miasteczko o nazwie Warsaw. Wyjaśniał, że we wszystkich zakątkach USA istniały miejscowości nazwane tak, jak miasta europejskie<sup>39</sup>. Należy przypomnieć, że Kentucky w czasie wojny secesyjnej formalnie nie wystąpiło z Unii, mimo że istniało tam niewolnictwo. Poparcie dla rządu federalnego jednak nie było tam tak oczywiste, ponieważ tamtejsi ochotnicy zasilali również szeregi wojsk konfederackich, chociaż zwolennicy Unii okazali się żywiołem dominującym. Warto dodać, że symboliczne dla tego stanu okazało się też to, że urodziło się w nim dwóch amerykańskich mężów stanu Abraham Lincoln i Jefferson Davis<sup>40</sup>.

Sygurd Wiśniowski zauważył, że w Louisville nie było zbyt wielu typowych białych Południowców, a społeczność składała się przede wszystkim z zamożnych „Yankesów i Niemców” oraz Murzynów. Miasto to, w jego opinii, należało zaliczyć do dość dużych, ponieważ, jak podawał, mieszkało w nim przeszło 150 tys. mieszkańców<sup>41</sup>. Niemniej jednak, w odróżnieniu do metropolii zlokali-

<sup>37</sup> Ibidem, „TI” 1884, nr 80 z 12 VII, s. 29.

<sup>38</sup> Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu: (1864–1885)*, Warszawa 1971, aneks.

<sup>39</sup> S. Wiśniowski, *Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych, w 1875–1876 r.*, „Tygodnik Mód i Powieści” [dalej „TMiP”] 1877, nr 44 z 3 XI, s. 517.

<sup>40</sup> G. B. Tindall, D. E. She, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 619–620.

<sup>41</sup> S. Wiśniowski, op. cit., s. 518.

zowanych na Północy, miasta Południa miały znaczenie bardziej peryferyjne i nie rozwijały się, z wyjątkiem kilku, tak dynamicznie<sup>42</sup>. Wiśniowski dostrzegł też, że w Louisville, podobnie jak w innych miastach amerykańskiego Południa, takich jak Nowy Orlean czy Memphis, w architekturze naśladowano przeważnie wzory francuskie, nie zaś angielskie. Był to poza tym port, który odgrywał sporą rolę w handlu tytoniem<sup>43</sup>.

Z Louisville Wiśniowski udał się koleją do Frankfurtu, stolicy stanu Kentucky. Podróżnik zwracał uwagę na to, że w Stanach Zjednoczonych panował zwyczaj lokowania stolic stanów w małych miastach, a nie dużych metropoliach. Jego zdaniem: „system ten wzmacnia wpływ wieśniaków i małych miast na niekorzyść wielkomiastowskiego proletariatu”<sup>44</sup>. Wiśniowski dostrzegał, że stolica stanu Kentucky istniała tylko dzięki pracującym tam urzędnikom. Bez nich byłaby tylko „wsią głuchą”. Podróżnik przebywał w Frankfurcie w okresie, gdy przypominało ono „pompejańskie miasto”<sup>45</sup>.

Wiśniowski odwiedził Południe m.in. po to, by przyrzeć się tamtejszym plantacjom. Miał sposobność przebywać w kilku z nich w różnych stanach tego regionu. W związku z tym mógł podzielić się z czytelnikami pisma kobiecego wrażeniami i opisać ich funkcjonowanie kilkanaście lat po zakończeniu wojny secesyjnej. Pierwsza z plantacji, do której dotarł, znajdowała się kilka mil od Frankfurtu. Zrobiła ona na podróżniku duże wrażenie. Dodawał, że jej właściciel specjalizował się w hodowli bydła i koni<sup>46</sup>.

Wiśniowski napomknął przy tej okazji, że podróżując powozem na wspomnianą plantację doświadczył nieprzyjemnego zdarzenia w pobliskiej karczmie, w której zatrzymał się na posiłek. Sytuacja ta obrazowała podejście Południowców do obcych, szczególnie tych którzy przybyli z Północy. Wyjaśniał, że właściciel lokalu nie zaproponował mu posiłku w specjalnym pomieszczeniu, a zwykłej izbie. Według niego można było to uznać za obelgę. Tłumaczył, że: „ów najlepszy parlor rezerwowano dla miejscowych panków, nie wpuszczając do tego sanctissimum tutejszego gminu lub obcych gości”. Dziwił się temu, ponieważ lokalne elity stołowały się tam nieraz na kredyt, nie przejmując się, czy dług zostanie wyrównany<sup>47</sup>.

Plantacja, do której dotarł Wiśniowski, zasłużyła jego zdaniem na wszelkie pochwały. Uwagę podróżnika zwróciła przede wszystkim wyhodowana na

---

<sup>42</sup> D. R. Goldfield, *Rozwój miast i przemysłu w latach 1850–1920*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*. T. 3: 1848–1917, red. Nauk. W. Nugent, H. Parafianowicz, Warszawa 1995, s. 164; Ch. N. Glaab, A. T. Brown, *A History of Urban America*, New York 1967, s. 130–132.

<sup>43</sup> S. Wiśniowski, op. cit., s. 518.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 519.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem.

niej specjalna rasa koni, z domieszką czystej krwi angielskiej, która doskonale sprawdzała się w amerykańskich warunkach. Uważał, że z tych koni bardziej byliby zadowoleni właściciele ziemscy z ziem polskich aniżeli „trzeciorzędowych, sportowych, angielskich biegunów”. Podkreślał, że: *Amerykanie nie dzielają naszego braku oryginalności. Potrzebując koni do drogi, nie zaś do sportu, stworzyli nowy rodzaj biegunów, a później sport, odpowiedni nowym koniom*<sup>48</sup>.

Wiśniowski dotarł też do innej plantacji. Znajdowała się ona w okolicach Lexington. Uznał, że prezentowała się „nieźle pod względem uprawy i płodów, pomimo widocznych dowodów, iż nie była już tem, czem bywała za błogosławionych dni niewoli”<sup>49</sup>. Podróżnik dostrzegł też, że domostwo plantatora nie wyglądało tak, jak w latach swojej największej świetności, ponieważ widoczne były tam liczne zaniedbania. Budynek mieszkalny wymagał renowacji, ogród zarastał chwastami, a budynki gospodarcze oraz stajnie popadły w ruinę. Majątek jego zdaniem „był typem upadku ogładzonej, szlachetnej, lecz niepraktycznej i niepostępowej arystokracji plantatorskiej”<sup>50</sup>.

Podróżując po okolicach tej plantacji, Wiśniowski zetknął się z Murzynami. Miał w związku z tym możliwość przyrzeć się ich zwyczajom. Uznał je za dziwaczne, a nawet „śmieszne”. Ze swoją opinią podzielił się nawet z małżonką właściciela majątku, w którym przebywał. Wyjaśniła mu, że Południowcy uważali inaczej, ponieważ dla nich życie wśród tego „motłochu”, od „kaprysów” którego zależał ich byt, było nie do zniesienia. Obwiniła ich za wszelkie niepowodzenia. Obawiała się też tego, że w przyszłości będą zmuszeni podzielić swój majątek na mniejsze farmy i sprzedać je Niemcom albo Włochom. Cieszyła się jedynie z tego, że w Kentucky mieszkał mniejszy odsetek Murzynów w stosunku do białych aniżeli w innych stanach Południa<sup>51</sup>.

Właściciel majątku był zdaniem Wiśniowskiego typowym przedstawicielem: *Klasy południowców, co przed wojną domową władała przecudnym swoim krajem, a teraz opiera się jak umie, przeciw arrogantym murzynom i przywłokom z Europy i północnych stanów. Na kształt rycerzy średniowiecznych spuścili przyłbicę i stanęli do walki z lokomotywą postępu i potopem emigracji*<sup>52</sup>. Podróżnik uważał, że nie uda im się wyjść z tej batalii zwycięsko. Szanował jednak ich za to, że próbowali walczyć o swoje przekonania<sup>53</sup>. Tego typu postępowanie odbijało się na całym regionie, ponieważ spowalniało odbudowę i rozwój. Lokalni przedsiębiorcy i plantatorzy nie posiadali kapitałów, by własnymi

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 45 z 10 XI, s. 533.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 46 z 17 XI, s. 544.

<sup>52</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 47 z 24 XI, s. 557.

<sup>53</sup> Ibidem.

siłami przywrócić wcześniejszą potęgę. Warto przypomnieć, że przedwojenna gospodarka oparta była przede wszystkim na produkcji bawełny, przemysł był tam słabo rozwinięty, a region uzależniony od wyrobów wytwarzanych na Północy. Plantatorom nie udało się też wznowić produkcji bawełny na podobną skalę, jaką wytwarzali przed wojną. Brakowało im rąk do pracy, ale nie szukali zastępstwa za wyzwolonych Murzynów wśród rzesz emigrantów, którzy stale napływali do USA.

Wiśniowski podawał, że okolice miasta Lexington słynęły z uprawy tytoniu. Dostrzegł jednak, że tamtejsi plantatorzy nie czerpali z jego uprawy takich zysków, jakie były ich udziałem przed wojną, ponieważ wraz z wyzwoleniem Murzynów stracili darmową siłę roboczą. Nie mieli też kapitałów potrzebnych do uprawy i zakupu potrzebnych materiałów. Wiśniowski zastanawiał się, dlaczego Południowcy nie chcieli zastąpić niewolników emigrantami z Europy. Plantatorzy wyjaśnili mu, że wynikało to z ich obawy, że przybysze nie ograniczą się tylko do pracy i w krótkim czasie zaczną wpływać na kreowanie polityki w tym regionie, a nawet wybiorą swoich „nieokrzesanych towarzyszy na urzędy”, a tego właśnie chcieli uniknąć<sup>54</sup>.

Wiśniowski dostrzegł też inną rolę miasta Lexington po wojnie secesyjnej. Spełniało ono bowiem rolę kurortu, do którego przybywały rodziny plantatorów w celach rozrywkowych. Po wojnie nie mieli oni wystarczających środków, by, jak to bywało wcześniej, udać się do Europy czy chociażby Nowego Jorku. *Ludzie co za dobrych, niewolniczych czasów – pisał Wiśniowski – wydawali książęce intraty w Paryżu, Florencji, New Yorku lub najmniej Louisville, zadowolą się teraz zimowemi leżami w parafialnem miasteczku, nadające mu ton wykwinny, gdy z ubożenie nie pozabawiło ich smaku i ogłady. Zamiast Vichy i Saratogi odwiedzają w lecie kąpiele mineralne, tuż pod Lexingtonem*<sup>55</sup>. To pozwalało zachować im przynajmniej namiastkę poprzedniego stylu życia.

Po opuszczeniu Lexington Wiśniowski udał się pociągiem do Nashville, stolicy stanu Tennessee. W mieście tym uwagę podróżnika przykuł uniwersytet, gdyż studiowali na nim Murzyni. Tłumaczył, że o amerykańskich uniwersytetach, oprócz kilku z nich, ze względu na niski poziom nauczania, nie było warto wspominać. Wymieniona uczelnia była dla Wiśniowskiego czymś egzotycznym, dlatego przyciągnęła jego uwagę. Chwalił Murzynów za ambicje, chęć nauki i dążenie do poprawienia w ten sposób swojego statusu materialnego<sup>56</sup>.

Podróżując dalej na Południe z Nashville do Atlanty w stanie Georgia, Wiśniowski dostrzegł ogrom zniszczeń, jakie pozostawiła po sobie miniona wojna domowa: *Okolice którą przejeżdżałem dotąd nie otrząsnęła się z klątwy i znisz-*

<sup>54</sup> S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 44 z 3 XI, s. 520.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 47 z 24 XI, s. 557–558.

czenia owej wojny bratobójczej. Szkielety świetnych niegdyś dworów szczyrzyły ku mnie, okna bez szyb i bramy bez podwojów, a tylko nędzne, niskie chaty czarnych rolników tętniły życiem<sup>57</sup>.

Podróżując po Południu USA, Wiśniowski bywał na plantacjach w różnych stanach. Wszędzie zastał podobny widok, zrujnowane budynki, zarośnięte ogrody i zaniedbane ziemie. Zauważył też, że plantatorzy o Murzynach mówili zazwyczaj z pogardą i obwiniali ich za swoje niepowodzenia. Podróżnik był niejednokrotnie świadkiem, jak biali źle traktowali byłych niewolników, którzy pracowali w ich dworach w charakterze służących. Twierdził, że nieraz stosowali wobec nich nawet przemoc fizyczną. Był zbulwersowany takim postępowaniem, zwłaszcza, że on sam nie doświadczył ani nie widział podobnie agresywnego zachowania z ich strony w stosunku do białych. Zaskoczyła go nawet ich uprzejma postawa. Prosił zatem, by nie wierzyć opiniom przesyłanym do europejskich gazet, w których sugerowano, że to Murzyni, ze względu na swoją liczebność, źle obchodzili się z plantatorami<sup>58</sup>.

Z Atlanty, która była znaczącym węzłem kolejowym, Wiśniowski organizował wyprawy m.in. do Alabamy. Jedną wycieczkę do tego stanu zorganizował w celu poznania: *Osobliwej warstwy południowej ludności, nazwanej «ubogimi białymi ludźmi»*. Wyrazy te – jak tłumaczył – *określają osoby naszej cery, nie oddające się rzemiosłom w miastach, nie posiadające środków na prowadzenie plantacji*<sup>59</sup>. Wyjaśniał, że nieraz wiodło im się gorzej, aniżeli Murzyńcom, ponieważ było im bardzo trudno znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie. Plantatorzy nie szanowali tej warstwy i jej przedstawiciele często nazywali „białym śmieciem”. Traktowano ich nieraz gorzej aniżeli byłych niewolników. Wiśniowski tłumaczył też, że mieli oni utrudniony dostęp do szkół, ponieważ plantatorzy uczyli swoje dzieci w domu, Murzyni organizowali własne placówki, a oni nie mieli funduszy, by utrzymywać szkoły<sup>60</sup>.

Z Atlanty Wiśniowski udał się przez Karolinę Południową na Florydę. Z wagonu pociągu obserwował dość jednostajny krajobraz przedstawiający pola, na których uprawiano bawełnę. Ubolewał jedynie nad tym, że nie mógł zatrzymać się w Savannah, ponieważ chciał tam zobaczyć pomnik Kazimierza Pułaskiego. Wspominał, że w czasie podróży poznał właścicielkę jednej z tamtejszych plantacji. W czasie rozmowy zaczęła podobno narzekać na los, jaki spotkał plantatorów po wyzwoleniu niewolników. Skarżyła się, że Południowcy wychowani, jej zdaniem, „wykwintniej od lordów angielskich” zostali w ten sposób zmuszeni do życia w nędzy. Przyznała też, że wielu z nich nie wytrzymało takiej

<sup>57</sup> Ibidem, s. 558.

<sup>58</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 48 z 1 XII, s. 570–571.

<sup>59</sup> Ang. „Poor white”.

<sup>60</sup> S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 49 z 8 XII, s. 582.

degradacji i popadało w obłęd. Inni z kolei nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości, ponieważ nie umieli pracować. Wiśniowski nie chciał ocenić jednak mieszkańców Południa, ponieważ uważał, że sytuacja w tamtym regionie była bardzo złożona. Jego zdaniem każda ze stron miała swoje racje, zarówno Murzyni, jak i plantatorzy<sup>61</sup>.

Na Florydzie Wiśniowski podziwiał piękno tropikalnego krajobrazu. Wspominał, że zanim tam dotarł czytał wiele relacji, w których określano ten zakątek „rajem na ziemi”. Między innymi tego typu opinie skłoniły go do przybycia i ocenienia, czy podróżnicy nie mylili się pisząc tak pochlebne słowa<sup>62</sup>. Zachwycało go również specyficzne budownictwo tamtejszych miast. Odwiedził m.in.: Jacksonville oraz St. Augustine – najstarsze amerykańskie miasto. Zdziwił się, że w sennym miasteczku, jakim było St. Augustine, niewiele zmieniło się przez kilkaset lat istnienia. Ostrzegał, że ten, kto po raz pierwszy odwiedził hiszpańsko-amerykańskie miasto, mógł mieć wrażenie „jakoby go przeniesiono do innego świata”. Opisywał, że każda tego typu miejscowość posiadała swoje „plaza de la constitucion”, czyli obszar porośnięty drzewami, w cieniu których odpoczywali tamtejsi mieszkańcy. Tego typu zakątki były bardzo potrzebne w tamtejszym klimacie. Podróżnik ubolewał jednak nad tym, że *przed 10 laty trafili i do niego [St. Augustine] Yankesy, upatrzyli w nim klimat uzdrawiający i zmienili je bardziej w tej krótkiej porze, niż Hiszpanie w trzystu latach*. Cieszył się jednak, że udało mu się zwiedzić Florydę, kiedy jeszcze za bardzo się nie przeobraziła<sup>63</sup>.

Wiśniowski podawał również, że w St. Augustine mieszkańcy czerpali zyski z handlu piórami egzotycznych ptaków (np. różowych flamingów, które wykorzystywano chociażby do ozdabiania damskich kapeluszy). Wyjaśniał, że znajdowały one nabywców na Północy USA oraz w Europie. Ubolewał nad tym, że przez damskie upodobanie do tego typu ozdób cierpiała przyroda Florydy<sup>64</sup>. Należy przypomnieć, że słowa te podróżnik wypowiedział na łamach czasopisma kierowanego do kobiet, w którym kwestie mody stanowiły ważny element każdego numeru. Przy okazji nadmieniał, że turyści w St. Augustine nabywali m.in.: kły aligatorów, mech hiszpański oraz skarby z grobów indiańskich, tylko po to, by po powrocie „do domu popisywać się namacalnymi dowodami dalekiej podróży”<sup>65</sup>.

Wiśniowski pisał, że ze względu na sprzyjający klimat, na Florydzie istniała możliwość uprawy drzewek pomarańczowych i innych owoców tropikalnych. Podróżnik ostrzegał jednakże przed spekulantami sprzedającymi kolonistom ziemię

<sup>61</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 50 z 15 XII, s. 594.

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 52 z 29 XII, s. 617.

<sup>64</sup> Ibidem, „TMiP” 1878, nr 1 z 5 I, s. 6.

<sup>65</sup> Ibidem.



przeznaczaną na plantacje drzewek pomarańczowych, ponieważ grunt ten nie nadawały się zazwyczaj do tego typu upraw. A mniemanie osadników, że w ten sposób uda się im, bez większej pracy, szybko wzbogacić się również okazało się błędne<sup>66</sup>. Wiśniowski zaobserwował jednak, że większość osadników kupowała ziemię bezpośrednio od rządu, bez pomocy pośredników, i tam sadiła własne drzewka<sup>67</sup>.

Z St. Augustine Wiśniowski udał się statkiem do Palatki. Miejscowość ta – jak pisał – cieszyła się, ze względu na swój mikroklimat, powodzeniem wśród osób chorych na gruźlicę. Podróżnik wyjaśniał również, że od tamtej miejscowości zaczynały pojawiać się plantacje pomarańczy, bananów i ananasów. Uprawiane tam owoce tropikalne sprzedawano później na Północy. Wiśniowski dostrzegł tam też plantacje trzciny cukrowej. Zaznaczał jednak, że mogło być ich więcej, ale plantatorzy mieli duże problemy, by znaleźć siłę roboczą, ponieważ Murzyni nie chcieli u nich pracować<sup>68</sup>. Dalej na południe Wiśniowski już nie dotarł. Powrócił do Jacksonville, a stamtąd do Cincinnati. Tłumaczył czytelnikom „Tygodnika Mód i Powieści”, że w drodze powrotnej zamierzał przyglądać się przygotowaniom do wystawy w Filadelfii, której inauguracja miała nastąpić kilka miesięcy później. Relacje z tego wydarzenia również zamierzał przesyłać do warszawskich czasopism<sup>69</sup>.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny secesyjnej, w prasie warszawskiej dość regularnie drukowano ogólne informacje na temat trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się Południe. Aktualności tego rodzaju publikowano zazwyczaj na łamach prasy codziennej. Były to przeważnie przedruki z prasy zachodniej, głównie niemieckiej, ale też belgijskiej, angielskiej oraz francuskiej. Informowano w nich o zniszczeniach, które były wynikiem prowadzonych głównie na tamtym obszarze działań zbrojnych, oraz o ciężkiej sytuacji mieszkańców regionu. Brakowało jednak szerszej charakterystyki Południa, poszczególnych stanów oraz wnikliwszej analizy problemów, jakie trafiły ten region.

Najwięcej uwagi dzienniki warszawskie amerykańskiemu Południu poświęciły w pierwszych latach po zakończeniu wojny secesyjnej. Było to zrozumiałe ze względu na niepewną przyszłość regionu, kontrowersje związane z rekonstrukcją Unii oraz wyzwoleniem Murzynów. Polaków mógł ciekawić los byłych stanów konfederackich ze względu na to, że sami, w podobnym czasie, nieskutecznie walczyli o niepodległość. Gdy sytuacja w tym regionie unormowała się, zainteresowanie prasy codziennej zmalało, a informacje na ten temat zaczęły pojawiać się tam sporadycznie.

<sup>66</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 50 z 15 XII, s. 595.

<sup>67</sup> Ibidem, „TMiP” 1877, nr 51 z 22 XII, s. 606.

<sup>68</sup> Ibidem, „TMiP” 1878, nr 2 z 12 I, s. 18.

<sup>69</sup> Ibidem, „TMiP” 1878, nr 4 z 26 I, s. 42.

Czasopisma z kolei pisały o Południu okazjonalnie i o ile dysponowały reportażami przesłanymi przez podróżników. Polacy udawali się tam niechętnie, dlatego liczba relacji była również niewielka. Można uznać, że ten zniszczony po wojnie region USA był w tym czasie dla cudzoziemców, zarówno podróżników, jak i osadników, mało atrakcyjny i niegościnnie. O wiele częściej zamieszczano informacje o Północnym Wschodzie oraz Zachodzie Stanów Zjednoczonych, bowiem tam istniała większa szansa zdobycia mitycznych bogactw Ameryki, o których w Europie krążyło wiele legend.

Najwięcej o Południu pisał Sygurd Wiśniowski na łamach kobiecego „Tygodnika Mód i Powieści”. Dysponował pewną wiedzą o tym obszarze USA, ponieważ na przełomie 1875–1876 zorganizował tam kilkumiesięczną wyprawę. W tym czasie objechał sporą część regionu. Bywał zarówno w miastach, jak i na plantacjach. Dostrzegał sporą różnorodność Południa. Przybliżał też te cechy, które odróżniały je od innych części USA. Podróżnik zwracał uwagę również na ciągle widoczne skutki klęski wojny secesyjnej. Jego ocena mieszkańców tego regionu jednak nie była jednoznaczna. Krytykował plantatorów i ich stosunek do Murzynów. Uważał, że powinni być też bardziej elastyczni i otwarci na zmiany.

### **The American South after the Civil War in the light of 1865–1885 Warsaw press**

The article shows the American South in the period of the twenty years following the Civil War, as presented in Warsaw press – both in dailies and periodicals – after the January Uprising. It is worth mentioning that historiography provides several definitions of *the South*. Some scholars limit it to the states which left the Union in 1861. Yet, according to a more popular view, this region includes all states where slavery existed. It refers to the area situated south of Pennsylvania, below the so-called *Mason-Dixon line*. In this article the latter definition of the South is used.

In the first years after the Civil War information on difficult situation of the South was regularly provided by Warsaw press, mainly by daily newspapers. These were usually reprints of western, primarily German, but also Belgian, English or French columns. They informed both about destructions resulting from military actions that had been conducted mostly in this area and the difficult situation of people living in this region. However, they neither informed broadly about the South, about its particular states nor presented an insightful analysis of the problems the region had to cope with. Warsaw dailies paid a lot of attention to the American South right after the Civil War. When the situation in the region stabilized, the interest in the region diminished and the publications became rather sporadic.

Periodicals, on the other hand, wrote about the South only occasionally, usually when they got reports from the travelers. Poles rarely visited this region, so the reports were not very numerous. It is to be admitted that the South of that time was attractive neither to foreign visitors nor settlers. Sygurd Wiśniowski, writing for the magazine for women “Tygodnik Mód i Powieści”, was the one who reported about the region in the most extensive way. He had the indispensable knowledge, as in the years 1875–1876 he had organized an expedition to the American South.